

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Hymn polski w Berlinie

Por. Zwirko wraca dziś do Warszawy

Od godzin południowych na lotnisku w Tempelhofie pod Berlinem nieprzełzane tłumy publiczności oczekiwały z najwyższym napięciem wyniku rajdu. Hość widzów obliczają na 50 tysięcy.

Po starcie lotników ze Staaken głośniki na lotnisku Tempelhoff ustawicznie podawały wiadomości o przebiegu tego niebywałego wyścigu.

Zwirko stale był na czele, ścigany przez faworytów niemieckich Possa i Morzika, który szedł w szalonym tempie.

Na ostatniej stacji kontrolnej, 95 km. przed Berlinem wyścig przybrał

najwyższe tempo. Publiczność z zapartym oddechem wypatrywała w kierunku południowym zjawienia się samolotów.

Walka między dolnopłatowcem Morzika na tym ostatnim odcinku osiągnęła

punkt kulminacyjny. O godz. 16. 40 na horyzoncie ukazał się mawy punkt, był to

górny płatek Zwirki, który w przepięknym tempie z

szybkością 215 km. na godzinę szedł bokiem do lotniska, potem pod kątem prostym zawirował na

metę i opuścił się nisko o godz. 16 minut 42 i jedna sekunda, aby po przejściu mety, strzeliwszy raz jeszcze w górę wylądować

gładko.

Wysiadającego z aparatu Zwirkę publiczność powitała bez entuzjazmu.

Kolonja polska w Berlinie z członkami poselstwa R. P. na czele wreczyła lotnikowi polskiemu kwiaty.

Z kolei jedna po drugiej lądowały potem maszyny polskie, idące

w **przepięknej formie.** Zwirko po ogłoszeniu wyniku w otoczeniu jury udał się na wysoko zbudowaną estradę. Po obu stronach zwycięzcy stanęli

niemieccy faworyci Poss i Morzik.

Przemówienie wygłosił major Kehler, prezes aeroklubu niemieckiego, który z uznaniem wyraził się o lotnikach, biorących udział w turnieju, podkreślając przede wszystkim wyszczyln zwycięzcy por. Zwirki i bezpośrednio po nim następujących Morzika i Possa.

Z kolei orkiestra odegrała **hymn narodowy polski,** którego cała zebrana publiczność wystuchała wśród ciszy i milczenia, stojąc z

odstosowanymi głowami. Odegrano następnie dwukrotnie hymn niemiecki, czeskosłowacki i francuski.

Wśród nieustających owacy, pod krzydowym ogniem fotogra-

fów i aparatów filmowych, Zwirko wsiadł następnie do samochodu w towarzystwie attaché wojskowego w Berlinie, majora Szymańskiego i udał się do hotelu.

Fachowcy tutejsi z wielkiem uznaniem podnosili zasługi **konstruktorów dwupłatowca polskiego.**

w szczególności owacynie witano jednego z konstruktorów obec-

Katastrofa samolotu płk. Kossowskiego na mityngu lotniczym w Nowym Jorku

NOWY JORK. 29.8. — Lotnicy polscy, którzy biorą udział w międzynarodowym mityngu lotniczym w Cleveland, startowali w dniu wczorajszym z lotniska Bellefonte w Nowym Jorku.

W chwili startu motor eksploadował, wskutek czego towarzyszył płk. Kossowskiego doznał ciężkich porażek samolot, został poważnie uszkodzony.

Pułkownik Kossowski wy-

szedł z katastrofą cudem bez szwanku.

Podobno przyczyną katastrofy była złośliwość lub niedbalstwo firmy amerykańskiej, która zamiast zbiornika zgęszczonego powietrza przysłała syfon z tlenem.

Organizatorzy mityngu lotniczego przeprowadzają energicznie śledztwo, czas wstąpił lotnik się techniczna, która zajęła się

naprawą samolotu.

fr., trzecia — 25 tys. fr., czwartą — 13 tys. fr.

Prasa niemiecka narazie ogranicza się tylko do zanotowania zwycięstwa polskiego lotnika. Jedynie hugenbergowski „Montag” twierdzi kłamliwie, że por. Zwirko był niemieckim lotnikiem wojennym. (Trudno o większą naiwność i bezczelność!).

Przyjazd polskiej ekipy nastąpi do Warszawy w dniu dzisiejszym. Przyłecą tylko Zwirko i Giedgowd. Bajani i Karpiński poleca wprost z Berlina na Weekend lotniczy do Londynu.

P. Prezydent winszuje

W związku ze świetnym zwycięstwem, aeroklub „Rzplitej Polskiej” otrzymał od P. Prezydenta Rzplitej depezesz następującej treści:

„Bardzo się ciesze ze zwycięstwa naszego lotnika i przesyłam mu serdeczne powinszowania.”

(—) I Mościcki.

Koniec strajku pracowników w magistracie stołecznym

Pan prezydent stołecy inż. Zygmunt Stomiński odbył konferencję z Międzyzwiązkową Komisją Porozumiewawczą Związków Pracowników Miejskich w sprawie zaręku na tle nieterminowego wypłacania poborów.

Na konferencji tej prezydent gruntownie wyjaśnił obecną

sytuację finansową miasta oraz oświetlił zamierzenia na przyszłość.

Uzgodniono, że w ciągu 3-ch dni począwszy od poniedziałku, będzie wypłacona urzędnikom i robotni-

kom wydziałów administracyjnych zaległość za

lipiec i połowę sierpnia r. b., druga zaś połowa pensji sierpniowej w pierwszej dekadzie

września r. b. Odnośnie dalszych wypłat zostały opracowane szczegółowy plan i zakomunikowany przedstawiciel-

stw pracowników.

Wobec powyższego Komisja M. o dzyzwiązkowa, po rozważeniu sytuacji postanowiła

odwołać strajk od poniedziałku dnia 29 b. m.

Od rana wszystkie biura miejskie pracowały normalnie. Odrabiane są dwudniowe zaległości, załatwiano się pośpiesznie interesantów. Gdziegdzie jeszcze tylko widniało puste krzesło urzędnicze, który wyjechał na wieś i nie mógł usłyszeć hasła powrotu do pracy.

Nieprawdziwe pogłoski o obniżce taryf kolejowej

W ostatnich czasach w prasie coraz częściej ukazują się notatki o rzekomym projekcie ministerstwa komunikacji generalnej obniżki taryf kolejowych.

Koła miarodajne kategorycznie pogłoski te dementują. Ministerstwo komunikacji nie ma zamiaru, ani nie projektuje przeprowadzenia rekonstrukcji taryf kolejowej, lub częściowej jej obniżki.

Natomiast należy zanotować przy tej okazji fakt, że ministerstwo komunikacji idąc jaknajdalej w pomocy dla życia gospodarczego w okresie kryzysu, stosuje obniżki taryf kolejowej indywidualne, zarówno na rynku wewnętrznym, jak i w eksporcie. Ministerstwo komunikacji w dalszym ciągu będzie stosowało niższe indywidualne, jako jeden ze środków ożywienia życia gospodarczego kraju.

Tłoczyński pokonany Hebda międzynarodowym mistrzem Polski

W dniu wczorajszym widownia tenisowych mistrzostw Polski przeżyła niecodzienna emocję: oto w finale gry panów Hebda pokonał Tłoczyńskiego 1:6, 6:3, 6:4, 4:6 i 6:4.

Obserwując pierwszy set, miało się wrażenie, że Tłoczyński lekko „wykończy” przeciwnika. Ale dwa następne przynoszą zupełną zmianę obrazu: Hebda podciąga się gra pierwszorzędną, gdy Tłoczyński psuje względnie łatwe piłki, robi siatki lub auty. Hebda bardzo zręcznie plasuje przy siatce.

W czwartym secie Hebda, pro-

wadząc 2:0, ulega jednak 4:6.

W piątym secie przy stanie 3:1 dla Hebdy mistrzowi Polski udaje się wyrównać, a nawet uzyskać przewagę 4:3.

Tłoczyński wyraźnie znajduje się poniżej swej formy, co będzie bardzo niebezpieczne dla niego wobec rozpoczęcia w dniu dzisiejszym mistrzostw Polski w konkurencji krajowej.

W grze podwójnej pan Jędrzejowska — Volkmerówna pokonała Cramer — Ertel 3:6, 7:5, 6:1. Przewaga Polek ujawniła się dopiero pod koniec spotkania.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Majster i czeladnik

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Kryzys czy epidemia?

Jak wygląda odwrotna strona medalu

Jestem szewcem, prowadzę własny interes. Przez czas mej pracy dorobiłem się paru tysięcy. Podczas gdy ja byłem zajęty przy pracy i staraniu się o towar, żona moja przybywała w sklepie. Dochodziły mnie słuchy, że zdradza mnie ona z moim czeladnikiem.

Nie wierzyłem dopóki na własne oczy nie zauważyłem przez okno z warsztatu, że żona moja z nim się całuje.

Wówczas zrobiłem bilans w sklepie i przekonałem się, że brakuje mi tysiąc złotych.

Zesztywniałem i długo nie mogłem przyjść do siebie.

Nic nie mówiąc nikomu przeprwadziłem rewizję w mieszkaniu i znalazłem 90 zł. samymi drobnościami i listy od mego czeladnika namawiające ja, żeby się szły do wyjazdu z nim.

Zacząłem ja bić, ale nie chce się przyznać gdzie podziła resztę pieniędzy.

Upraszam Sz. Pana o radę, co robić dalej.

stosować taką metodę, zwłaszcza że Pan nie wie czy istotnie ona była przyczyną, braku w kasie. Bo te pieniądze w bilonie mogła prostu składać na jakiś swój wydatek, czy prezent dla kogoś. Obawiam się że prawdy wskutek chaosu teczności rachunków nie dojdzie Pan nigdy.

A tembardziej nie wolno dochodzić jej droga bicia. Żona zniemawia Pana do reszty i wówczas słusznosc bedzi po jej stronie.

Niech Pan zapomni o tych pieniądzech. Straty te albo nie było wcale, albo też jeśli była odrobina Pan przedz czy później.

gorzej przedstawia się sprawa Pańskiego stosunku do żony. Czy gdyby przyznała się do wszystkiego i przyrzekła zerwać ze swym amantem, zgodziłby się Pan przebaczyć i żyć z nią dalej?

Każdy, proszę Pana, mieć może chwilę słabości i nikt nie jest bez winy.

Niech się Pan rozmówi z żoną, bez burd i awantur, jak dwoje bardzo dobrych znajomych, którzy mają się rozstać na zawsze. Przecież żyliście z sobą kilkanaście lat!

Jeśli powie Panu, że musi iść za kochankiem, niech Pan jej nie robi trudności.

Jednak pewny jestem, że skoro zmieni Pan sposób postępowania z nią, nie Pańska dobroć, wróci na drogę obowiązku.

tu, odpowiedział mi „jak kto sobie pościele, tak się i wyśpi” — zostałam.

Tak upłynął miesiąc, nie widując się z nim wcale, gdyż sobie tego nie życzyłam, choć przysięż nie uważałam za przerwana. Trzeba było, że w tym czasie potrzebna mi była jego pomoc do zatwierzenia ważnej sprawy, zwróciłam się do niego przez telefon, aby przyszedł do mnie i pomógł mi; odpowiedź otrzymałam przychylną i umówiliśmy miejsce i czas spotkania, — nie przyszedł.

Zerwałam z nim, uważając wszystko za skończone, ale nie mogłam przeboleć rozłąki. W krótkim czasie znajduję ważną dla niego nowinę w piśmie, które prenumeruję (wzmianki o klubie do którego przagnął się zachęcać podałam mu jego adres), wykorzystując tę sposobność wycinek ów bezimiennie wyślatałam do niego.

Parę dni potem zastała jego dom u siebie, czekał na mnie dobrą godzinę. Zrobiłam mu wymówkę „pocoś przyszedł”, bo jeszcze miałam w pamięci ostatni afront, odpowiedział mi „że nie da mi zapomnieć o sobie”. Potem coś był trzy razy i następne spotkanie umówiliśmy w śródmieściu.

Nie stawiał się na umówioną godzinę. Rozgniewana do najwyższego stopnia, udałam się do niego na rozmowę. Słuchając, że ja panowała znowu między nami zgo da i w następnym dniu miał przyjść do mnie, nie przyszedł.

Oto zagadka jak sędzić o tym człowieku. Co wobec tego robić. Uważam, że tak cicho nie można pozostawić. Wyrobiłam o nim jak najgorszą opinię — zerwałam zupełnie, to ponad moje siły.

— Nie mogę powiedzieć żeby nie kochał, miałam dosyć dowodów i ostatni raz wyraził się, że mnie da rzy głęboką sympatią.

LOKAL DLA DUCHÓW.

do pani J. S.

Oferta Pani została przyjęta z wdzięcznością. Chodzi teraz o to, aby Pani zechciała zakomunikować swój adres, celem bliższego porozumienia się.

Pod powyższym tytułem, pragnę skreślić kilka słów z uprzejmą prośbą o zamieszczenie.

Powtarzane słowo „kryzys” to jak epidemia, która zakaziła krew w społeczeństwie polskim. Weszło ono tak w użycie i z takim nabożeństwem

bywa powtarzane po miastach i wioskach, że o niczym innym się nie mówi. Spotkasz na ulicy tego lub owego, zapytujesz się co słychać? Odpowiedź brzmi: „No co słychać, kryzys!”

Pówtarzamy słowo „kryzys” za jakimś duchem, który niewidzialny szepce nam do ucha: „Nie płacć podatków, robć bunt i urządzić strajki, to tem przedz podamy rękę sasiadowi ze wschodu...”

Jeżeli zaś ten „kryzys” odwrócić drugą stroną medalu, to przedstawia się następująco: Na początku czerwca r. b. sekwestrator miejski w m. Prużanie, zwrócił się do jednego z drobnych handlarzy o zapłacenie zaległych podatków za rok zeszy. Dłużnik płakał, lamentował, że płacić nie może, albowiem z tego sklepiku wyżywić się z rodzina nie mogą — ale sekwestrator, pomimo wszystko, przystąpił do opisu ruchomego majątku dłużnika. Między innymi zakwestrował i stary kuferek na rzeczy. Okazało się, że ten mało wartościowy sprzęt był kasa

500 dolarowych banknotów?!

Co na to odpowie społeczeństwo?

dalej drugi wypadek. W temże samym mieście i miesiącu, do jednego także drobnego handlarza zakradli się złodzieje, zabrali w dołbrach i złotych rublach wartości 4000 dolarów?!

zalega za cały czas w podatkach i przy końcu dzierzawy ucieka. Wydelegują sekwestratora do majątku, a tam niema nic, zboże sprzeżone na pniu, sroma do wojska, inwentarz figuruje na imię jakies

Komitety rodzicielskie w trosce o szkolnictwo

Komitety Rodzicielskie stanowią dotychczas pomocniczy organ administracji szkolnej w części gospodarczej i opieki społecznej. Obecnie niezbędnym się stało nadanie Komitetom szerszych pełnomocnictw z powodu dotkliwego braku szkół powszechnych i zawodowych.

Komitety te powinny mieć na czele stałe przedstawicielstwo w stolicy w postaci Zarządu Głównego Komitetu Rodzicielskiego całej Rzeczypospolitej, który utrzymywałby stały kontakt z Ministerstwem oświaty, Sejnmem i Senatem, przedkładając im memorjały dotyczące miejscowych i ogólnych potrzeb wszelkiego rodzaju szkół.

Jeżeli stan obecny nie ulegnie zmianie, to tysiące dzieci pozostaną albo bez szkół powszechnych, albo też bez dalszego kształcenia się w szkołach zawodowych. — z powodu braku takowych.

Poruszając tę państwową wagą kwestię, która przed niedawnym

Ale podatki zalegają za 2 lata?!

(Na żądanie mogą wymienić ich z imienia i nazwiska).

Pisze się o bankructwach fabryk, firm, przedsiębiorstw i t. p. Prawda, na porządku dziennym to się spotyka, ale zbadajmy treść masy upadłościowej — a przekonamy się, w 90 proc. że upadłość wywołana jest

likwidnie... Otwiera się przedsiębiorstwo pod innym nazwiskiem, lub przystępuje się do jakiegokolwiek firmy i robi się w dalszym ciągu interesy. Ziotóweczki wymienia się na dolary i marsz zagranicę.

do obcych banków lub przedsiębiorstw.

Jeśli Skarb Państwa traci na takich patriotach?!

Ta epidemia owładnęła i rolnika, agitatorzy niezmordowanie pracują i nawołują do nieplacenia podatków.

Obywatela zmięci oddają swe majątki w dzierżawę ludziom nie mającym najmniejszego pojęcia o gospodarstwie — a sami biorą posady. Dzierżawca majątek doprowadza

do ruiny, zalega za cały czas w podatkach i przy końcu dzierzawy ucieka. Wydelegują sekwestratora do majątku, a tam niema nic, zboże sprzeżone na pniu, sroma do wojska, inwentarz figuruje na imię jakies

czasem była omawiana na zebraniu rodziców w jednym z większych miast Wołynia, należy dażyć do jaknajprędszego zorganizowania Głównego Komitetu Rodzicielskiego i w tym celu obecne Komitety powinny odnieść się do odpowiednich władz szkolnych z prośbą o zamianę obecnej instrukcji Komitetów na stałą ustawę, projekty której powinny jednocześnie przedłożyć.

Przyznać tu z całą stanowczością trzeba, że kryzys jest — ale wśród masy robotniczej — a przede wszystkim wśród rzeszy bezrobotnych, o nich trzeba mieć pieczę — bo chorego ciała wszelkie bakterie się czepiają i mają podatny grunt do rozwoju... A. K.

Żydka, na wypas... Więc jeszcze raz zapytuję się co ma Skarb Państwa zrobić takiemu patriotce?!

To co napisałem, to kropla

rzucana do morza, gdybym chciał wszystko opisać co własną oczyma widzę, rekami dotykam, to trzeba byłoby wielki zbroznować.

Oto jeszcze zajrzyjcie do Sopot, ile tam naszych biedaków siedzi przy zielonym suknie... Połoczcie zagraniczne paszporty, ile tam niedarzą pojechać nad morze i do innych „uzdrowisk... Przejrzyjcie statystyczne dane, ile Polska zjada południowych owoców i innych smakolejków zagranicznych — przeszło za pół milijarda.

A nasze panie — ile one wymażą kremów, wyleją perfum, zużyją ko smetyków zagranicznych, bo wyroby krajowe — brudza... Znam kupców, którzy przed wojną światową chodzili po wsi z workiem i skupowali skórki zajęcze, królicze i t. p. dziś ci sami jeżdżą samochodami! I to się nazywa że w Polsce jest kryzys?!

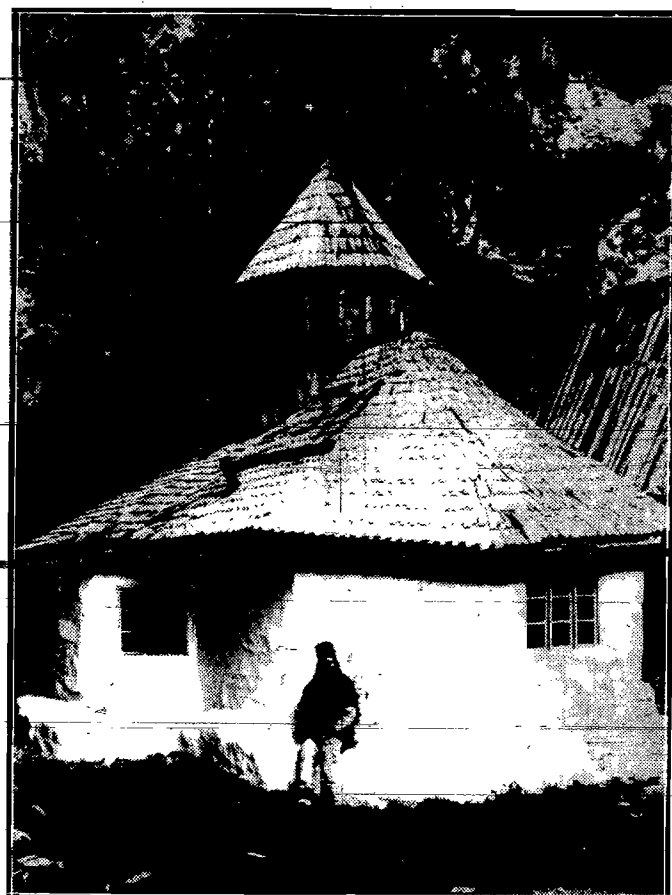
Albo władza prasie i Szanownym Czytelnikom pewna pani — która sama wspomina, że jej wózek zjada 3 klg. mięsa wołowego i ma deser 2 klg. ciocięcy — co razem roczne wynosi 1825 zł. — a zapytajcie się jej, to przekonacie się jak ona będzie przeklinać kryzys.

Czyby nie lepiej było 1825 zł. oharować na Skarb Państwa — a ze skóry tego obzartucha zrobić okrycie dla nającego bezdomnego dziecka?

Przyznać tu z całą stanowczością

trzeba, że kryzys jest — ale wśród masy robotniczej — a przede wszystkim wśród rzeszy bezrobotnych, o nich trzeba mieć pieczę — bo chorego ciała wszelkie bakterie się czepiają i mają podatny grunt do rozwoju... A. K.

Przyznać tu z całą stanowczością trzeba, że kryzys jest — ale wśród masy robotniczej — a przede wszystkim wśród rzeszy bezrobotnych, o nich trzeba mieć pieczę — bo chorego ciała wszelkie bakterie się czepiają i mają podatny grunt do rozwoju... A. K.



Domik pustelnika rumańskiego-duchownego prawosławnego w Grasso, wmurowany w skałę, przyczem ta sama skała tworzy twiłą ścianę budynku.



W trosce o moralność publiczną policja pruska z miejscowości morską Hiddensee dokonała kilkunastu aresztowań osób używających zbyt krótkich kostiumów kąpielowych.

Automobilista, który przejechał przechodnia, mówi do swej ofiary: Pan ma jednak szczęście. W tym właśnie domu mieszka lekarz.

— Tak, i tym lekarzem ja jestem.

— Czy wujek jest żonaty?

— Nie, dziecko.

— W takim razie kto mówi wujkowi zawsze, co wujek ma robić?



Lekarze i pielęgniarze jednego ze szpitali londyńskich urządzili bal na dochód niezamożnych pacjentów. Gości zaś zapraszali, napadając na przejeżdżające samochody stylem bandyckim. Podobno bal ów miał niebywale powodzenie.



Niezwykły zespół muzyczny skłen robotników z kopalni złota i diamentów w Johannesburgu (Pol. Afryka). Czarni urządzają sobie tańce przy dźwiękach drewnianych instrumentów, podobnych do cymbałów.

On: Dlaczego płaczesz kochanie?

Ona: Nie mogę ci powieozić.

On: Dlaczego? czy nie masz do mnie zaufania?

Ona: Nie to, ale to futro jest za drogic...

—

Marka: Nad czem się tak zamysłiła Zosiu?

Zosia: Mam brudne ręce i namyślałam się, czy je umyć, czy wziąć rękawiczki.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

W najgłębszym milczeniu i prawie bezszelnie dotarli do pierwszego piętra. Tu Mischke zapalił na chwilę elektryczną latarkę i oświetlił nią długi korytarz. Policzyl szybko drzwi. Było ich pięć i prowadził widać do jakichś pięciu mieszkań. Porucznik nachylił się do Björgena i szepnął mu tonem rozkazu.

— Zapakujemy równocześnie i sprawdzimy kto tu mieszka.

Rozstawili się w jednej chwili i jak na komendę zapukali ostro, każdy do innych drzwi. Nie odpowiedziało im jednak nikt. Na korytarzu i w mieszkaniach panowała najzupełniejsza cisza.

— Spodziewałem się tego! — mruknął do siebie Ostoja: przelożywszy rewolwer do lewej ręki, nacisnął klamkę. Drzwi otworzyły się i nie nie świadczyło o tem, że w mieszkaniu może się ktoś znajdować. Ostrożny kapitan nie wszedł jednak do środka. Zbyt dobrze wiedział, że nazbyt często w ten właśnie sposób przygotowuje się zasadzki.

— Zapalcie światło i spróbujcie swoich drzwi, tu zdaje się nikogo nie ma — powiedział półgłosem.

Pierwszy posłuchał Mischke. Zapalił latarkę i otworzył drzwi. Ostro smękała światła zalała małą pustą izdebkę. Nie było w niej żadnych śladów ludzkiego życia. Gole ściany, napół zbutwiała podłoga, zakratowane okno...

Tak samo przedstawiała się reszta tych jednopokojowych mieszkań. Zebrali się wszyscy przed jedną z pustych izb i zaczęli radzić, co robić dalej. Björgen proponował właśnie, by sprawdzić w ten sam sposób drugie piętro, gdy nagle Mischke wykrzyknął:

— Patrzcie! Patrzcie. Na końcu korytarza, tam gdzie rozpoznawali się schody, prowadzące na drugie piętro, mignęło wście światelko i jakaś postać przemknęła, jak duch.

— Gonić! — krzyknął jeden z towarzyszących im żołnierzy i rzucił się naprzód. Nie zastanawiając się ruszyli za nim i po chwili znajdowali się już na drugim piętrze. Tu ciągnął się znów długi korytarz i znów ciemnymi ramami znaczyły się drzwi, prowadzące do takich samych zapewne mieszkań, jak na pierwszym piętrze. Na jednych tylko, środkowych, błyszcząca biała tabliczka emaliowana z czarną cyfrą 8. Przed temi drzwiami znalazł się żołnierz, który tu pierwszy przybiegł w pogoni za tajemniczą postacią. Bez namysłu nacisnął klamkę i skoczył do mieszkania. Równocześnie rozległ się huk strzału rewolwerowego, łomot walącego się ciała i czyjś upiorny śmiech.

Ostoję, Björgen i Mischke rzucił się na ratunek żołnierzowi i oświetlili głęboki przedpokój mieszkania. Nikogo tu jednak nie było. Po żołnierzu nie został żaden ślad. Weszli jednak ostrożnie i zaczęli się posuwać. Przedpokój był wąski, jak tunel i ciągnął się na przestrzeni około dziesięciu metrów. Zaduch był tu straszliwy. Mieszkała się woń stęchlizny z psim legowiskiem i bita w nozdrza tak, że aż kręciło się w głowie.

— Milutko tu jest... — mruknął Ostoja, a Mischke przytknąwszy chustkę do nosa

zaczął się znów posuwać. Korytarzyk zamykały jakieś drzwi. Te były jednak zamknięte i nie chciały ustąpić przed naporem ramienia porucznika.

— Prędko! Musimy je wyważyć, tam się coś rusza! — zawołał Mischke. We trzech podparli drzwi mocno, nacisnęli raz i drugi i wylamali je z trzaskiem. Przy świetle latarki stwierdzili, że pokój ten różnił się niczem od widzianych na pierwszym piętrze. Też był pusty, niezamieszkały i okno miało okrętowane.

— Ależ to wprost nieprawdopodobne, żeby tu nikogo nie było, najwyraźniej słyszałem, że się tu ktoś porusza. Słyszalem nawet skrzyp jakichś drzwi... — dowodził Mischke i rozglądał się naokoło.

— O, to pewno te drzwi! — zawołał Björgen i wskazał na ścianę przeciwległą do okna. Teraz dopiero dostrzegli, że w ścianie tej mieściły się rzeczywiście jakieś drzwi, wyglądające na zamknięte szafy ściennej.

— Bierzmy się do nich! — zakomenderował porucznik.

— Nie było to jednak łatwe. Drzwi nie chciały ustąpić i jak rychło się przekonałi, zamknięte były od wewnątrz. Dopiero przy pomocy bagnetu, który miał przy sobie towarzyszący im żołnierz, udało się wyważyć połowę zamknięcia.

— Patrzcie! Schody! — zdziwił się Björgen. Mischke wyciągnął znów rewolwer i świecąc sobie latarką poczał się piąć po wąskich, jak drabina schodach. Ruszyli za nim i po paru minutach wydosłali się znów na długi korytarz. Było to zapewne, trzecie piętro domostwa.

Zaczęli się rozglądać i naradzać.

— Dom ma trzy piętra, więc wyżej niż już nie znajdziemy, rozwiązanie zagadki tu się znajduje i jeśli nie spotkamy nikogo, wyprawę trzeba będzie uważać za nieudaną, a Breita za zgubionego do tego straciłiśmy żołnierza. — Mischke mówił to głośno, zdenerwowanym głosem i drząc ze zdenerwowania.

— Witam kochanych panów! — rozległ się nad nimi jakiś głos. Było to tak niespodziewanie, że aż włosy zjeżyły im się na głowach.

— Kto tu? — zawołał Björgen. — Breit, Leo Breit, do usług! — odpowiedział ten sam głos gdzieś od sufitu i zablysko światła latarki.

Podnieśli głowy do góry i w migotliwej poświacie ślepej oliwnej lampki ujrzeli Breita siedzącego na drabinie.

— Leo! — zawołał Ostoję. — Leo! Co ty tam robisz?

— Od pół godziny bawię się z wami w chowanego moi drodzy — mówił Breit i schodził z drabiny. — Wybaczcie mi to, ale byłem przekonany, że to znówu ekspedycja po moją szanowną głowę. Witajcie!

— Bój się Boga człowieka! — Co to za dom, dlaczego tu siedzisz i nie dajesz wiadomości o sobie? — pytał Björgen i obcałowywał Breita.

— Zaraz, zaraz, puście mnie do diabła! Musimy zobaczyć co się stało z tym wiarusem, co strzelał do mnie przed chwilą! — To mój żołnierz! — odpowiedział

Mischke. — Co pan z nim zrobił?

— Zaraz zobaczmy. Chodźcie!

Poprowadził ich długim korytarzem i otworzył wąskie drzwi w ścianie, takie same, jak te, które wylamali w mieszkaniu, oznaczonym numerem ósmym. I tu kryły się wąskie i strome schody.

— Uważajcie, schodzimy po tej drabinie na dół. Szczeble nie są zbyt pewne, więc trzymajcie się powietrza!

Leo był w wyśmienitym humorze i to intrygowało ich najwięcej. Nie pytali już jednak o nic, gdyż przeczuwali, że czekała ich tu jeszcze różne niespodzianki.

Schody zaprowadziły ich do jakiejś ciemnej i wilgotnej piwnicy.

— Panie poruczniku, o tu są takie male drzewiczki, niech pan przez nie da znać temu żołnierzowi, że to my, gdyż może nas podziurawić, rewolwer ma zapewne jeszcze przy sobie.

Mischke podszedł do małych drzewiczek, wyglądających raczej na okienko i zawołał głośno.

— Hans! Jesteś tam?

— Jestem! — odpowiedział jęklawy głos żołnierza. — Panie poruczniku, proszę mnie ratować, bo tu żywcem zajadają mnie szczyry!

— Dobrze, dobrze, siedź spokojnie, zaraz cię wydobędziemy — krzyknął mu Breit i podniósł się, nie zwinęta w kłębek sznurową drabinę. Przerzucił ją przez otwarte już okienko i opuścił do jamy, w której uwieszony był żołnierz.

— No, drap się bracie, poświęć ci jeszcze, choć ja wydosłatem się stamtąd po ciemku!

Po chwili żołnierz wygramolił się i stanął przed nimi. Wyglądał strasznie. Mundur miał podarty, twarz posiniaczoną i cały wymazany był gliną.

— Serwus! — zawołał Breit — wyglądasz całkiem przystojnie, ale pociesz się, że ja nie lepiej!

Rzeczywiście Leo wyglądał zupełnie podobnie. Spostrzegli to dopiero teraz.

— No, jesteśmy w komplecie, możemy stąd iść! — zdecydował Mischke, lecz Leo zaprotestował.

— O nie, moi panowie. Jeszcze nie jesteśmy w komplecie. W tym domu ja mam więźnia. Zaraz was zaprowadzę do niego, a warto! Szczególnie pan się uciesz, panie poruczniku, spotka pan znajoma!

— Co pan mówi? Kogo?

— Najpierw chodźmy, a potem odbędziemy sąd nad pewną piękną kobietą. Ja mam ochotę zostawić ją tutaj szczerem na pożarcie, ale jeśli zdecydujecie, że Björgen ma się z nią ożenić, nic nie będę miał przeciwko temu!

— Nie żartuj, o kim mówisz? — zapytał Ostoję.

— Nic nie powiem, chodźcie! — Wrócił tu samą drogą na trzecie piętro i Breit zaprowadził ich do małego pokoiku, mieszczącego się tuż przy schodach.

— Uwaga, panowie! Wytrzyście nogi, składamy wizyte damie! — Leo pchnął drzwi i oświetlił pokój latarką.

Na podłodze leżała związana sznurami Ina Karten.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Truciciele dusz i ciała

Handlarze narkotyków to ludzie pełni okrucieństwa i przebiegłości

Zdawałoby się, że gdy bieda do skwiera wszystkim, oddawanie się tak kosztownym nałogom, jak naromania powinno należeć do objawów wyjątkowych.

Tymczasem tak nie jest. Stwierdzono niejednokrotnie, że wraz z upadkiem dobrobytu w społeczeństwie wzrasta liczba kokałniaków, morfistów i innych ofiar białej trucizny.

Konsumcja narkotyków jest tem większa, im bardziej spada zużycie normalnych środków spożywczych.

Handel narkotykami jest zawsze doskonale zorganizowany i koncentruje się przeważnie

po małych kawiarenkach, gdzie ofiary czekają cierpliwie na swego „żywiciele”. Tak bowiem nazywa się dostawca drobnych ilości trucizny, który tylko sam jeden ma bezpośrednią styczność z konsumentem. Zarobki jego są wcale okazałe, gdyż handel narkotykami jest jedną dziedziną handlu, gdzie ceny nie tylko utrzymują się na dawnej wysokości, ale nawet jeszcze podskoczyły.

Za ilość kokałni n. p. wystarczającą na jednorazowe zażycie, płaci się nieraz około 10 złotych i więcej.

Oprócz małych dostawców, którzy przeważnie sprzedają białej trucizny

trudnią się ubocznie, w rzeczywistości zaś wykonują jakiś zawód, nieczem nie różniąc się od innych obywateli, istnieją jeszcze tzw. „specjalni” rekrutujący się ze świata podziemnego.

Ze zdegenerowanych ich twarzy można z łatwością wyczytać lata, spędzone w więzieniach. Sprzedają oni „koks” z równą łatwością.

jak żywy towar, dostarczany do spelunek południowej Ameryki.

Pozatem trudnią się pośrednictwem posad dla pracownic barów, dancinów i innych nocnych lokali. Rzeczą prostą, że dziewczyna, która za ich pośrednictwem otrzymała posadę, musi być

powolna ich rozkazom i spełnić wszystkie ich polecenia.

Profesor uniwersytetu złodziejem

W amerykańskim mieście Winnipeg aresztowano prezesa rady nadzorczej uniwersytetu w Manitoba, Jana Machlay'a, który sprzeniewierzył sumę 47 tysięcy dolarów z funduszu uniwersyteckiego.

Fakt ten wywołał wielkie wrażenie w kołach tamtejszej inteligencji.

Sterowiec na 5.000 osób

Pewien amerykański konstruktor w Nowym Jorku, nazwiskiem Karol Smith, sporządził projekt sterowca-olbrzymia, w którym pomieści się ma 5.000 osób.

Sterowiec ten będzie zbudowany całkowicie z metalu i zaplanowany w 24 silniki, o łącznej mocy 7.200 KM.

Staje się ona również taina agentką sprzedającą białą truciznę pod groźbą utraty zarobków. Pośrednicy bowiem są to ludzie

wyzuci z wszystkich uczuć, pełni okrucieństwa, przebiegłości, ludzie o stalowych nerwach i cy-

nicznym światopoglądzie. Cóż dziwnego, że kto raz wpadnie w ich sidła już się z nich wydobyć nie może?

Tajna gorzelnia w pałacowej wieżycze wykryta przez policję francuską

W miejscowości francuskiej Auxi-le-Chateau policja taina wykryła gorzelnie, chytrze zakonspirowaną

we wspaniałej willi niejakiego p. Stubbe.

P. Stubbe mieszkał sobie spokojnie w swym pięknym domu w oto-

czeniu najbliższej rodziny, składa jącej się z żony i

uroczej córeczki

Simony. Był powszechnie szanowany i lubiany przez sąsiadów dla swej uczynności i zawsze dobrego humoru. Nikt nie podejrzewał, że jowialny i nieco przysadzisty jego mózgiem trudni się pokrywką zakazanym procederem

Smiertelny skok z mostu za cenę 5 dolarów

Niejaki Maurycy Chabot, 21-letni młodzieniec, zamieszkały w Mont-realu w Kanadzie, założył się o 5 dolarów, że skoczy z mostu Harbour Bridge do Rzeki św. Wawrzyńca.

Na wiadomość o tem policja rozstawiła na całym moście posterunki, chcąc przeszkodzić wykonaniu tego niebezpiecznego zamiaru.

Chabot udał, że zrezygnował ze skoku, ale wrócił po godzinie i wspiął się na najwyższe preżło skoczył bez namysłu do wody.

Wywinął się w powietrzu dwa razy, uderzył bokiem o powierzchnię wody, zabiłając się na miejscu. Zwłok dotychczas nie wylowiono.

Bombardowanie chmur ma zapobiegać gradobiciu

Pewien inżynier w Niemczech wymyślił aparat przeciw gradobiciu, który kilka dni temu wypróbowano, bombardując chmury gradowe specjalnymi pociskami.

Podobno próby dały wynik bardzo dobry, sfery naukowe jednak zapatrują się na nowy sposób zabawy przed gradem nader sceptycznie.

Najazd pszczoł na fabrykę Trzeba było przerwać pracę

Na fabrykę czekolady w Kopenhadze spadł onegdaj olbrzymi rój pszczoł, obsiadając gesty muru, stoły i maszyny fabryczne, tak, że

trzeba było przerwać wszelką pracę.

Dopiero po dłuższej „akcji” zdolano schwycić rozdrażnione owady, które osadzono w kilku ulach.

I we Francji nie można wziąć ślubu gdy się jest zbyt młodym

Paryz przez wszystkich cudzoziemców uważany jest za miasto wolności. Do ParYZa też przybyła młodzieńka para, której wiek „łącznie” nie wynosił nawet 40 lat, która zatem nie mogła się pobrać bez pozwolenia rodziców.

Parę te stanowili syn byłego ministra angielskiego John Amery i jego narzeczona, Sliczna i już znana aktoreczka, miss Una Wing. Ojciec młodzieńca jednak sprzeciwiał się małżeństwu, które wobec tego natrafia na trudności, gdyż żadne z narzeczonych nie jest pełnoletnie.

Nie chcą nam dać ślubu w Londynie, pojedźmy do ParYZa — zdecydował Amery.

Tak się też stało. Ale nad Sekwaną straszny zawód czekał na

parę. W mieście wolności również nikt nie chciał im udzielić ślubu bez pozwolenia opiekunów. Ani merostwo, ani kościół katolicki, ani prawosławny, ani protestancki.

Pojedźcie do Rosji sowieckiej, tak z pewnością ślub dostaniecie — poradził ktoś ze znajomych.

— To zabrałoby zbyt dużo czasu — odpowiedział niecierpliwie narzeczony. — My za dwa dni musimy być w Biarritz iako małżonka.

Tymczasem młoda para czeka i dla skrócenia czasu oraz na pociechę udala się do kina, na piękny film „Pobierzmy się”, a w nocy zwiędzała lokalne nocne w Montparnassie.

dłuższą inwigilację

podejrzaną willi i wiedzieli, czego się trzymać.

— Niech pani nas nie zwodzi! — rzekli. — Wiemy kim pani jest i prosimy o zawiadomienie oica o naszym przybyciu i wpuszczeniu nas do domu.

— Oka niema w domu — krzyknęła wówczas z całej siły, Simona. Był to znak umówiony. W tej chwili zaskrzybiało okno parterowe i wyskoczył zeń p. Stubbe, wprost do oczekującego na samych chodach, który natychmiast zniknął w kłębach kurzu.

Policja weszła do domu i podczas rewizji znalazła taina, dobrze urządzona gorzelnie, i schowana w wierzchołku p. Stubbe przemknął się przez granicę do Belgii, gdzie jest ooszukiwany.

Dramat zazdrości w samochodzie

Na ulicach miasta francuskiego Lille rozegrał się krwawy dramat w samochodzie.

Młoda kobieta, Iwona Lepine ujrzała w samochodzie tym swego przyjaciela, który od dłuższego czasu ją zaniedbywał.

Przejeżdżał rozmawiając swobodnie ze swym znajomym Panna Lepine zatrzymała samochód i wy mogła na nim, że ją zabrał.

Siedząc z tyłu za właścicielem i jego znajomym, zdenerwowana kobieta strzeliła mu namierw w plecy, a potem sama usiłowała odebrać sobie życie.

*Stan obywatela nie jest niebezpieczny.

Piszcie do nas o wszystkim co was boli

Proces o Krzywoprzysięstwo

Tajemnicze zastąpienie świadka na sali sądowej

Sensacyjne aresztowanie i wyrok

Dzisiaj „Dziennik Białostocki” zamieszcza szczegółowe sprawozdanie z przebiegu wczorajszego sensacyjnego procesu przeciwko kilku mieszkańcom wsi Grądy i okolicznych w gm. Knyszyn. Są to: 37-letni Józef Popowski, 25-letni Bronisław Lewandowski, 69-letni Józef Kołodko, 70-letni Jan Uściński, 33-letni Józef Sakowicz i 29-letni Józef Skibicki. Oskarżeni zostali o to, że podczas rozprawy sądowej przeciwko Antoniemu Dzienisowi i rejentowi Bednarskiemu o sfalszowanie dokumentu, mającego wywłaszczyć Konstantego Dzienisa z przypadającej mu w spadku części majątku, zeznawali pod przysięgą fałszywie.

Sąd wydał wyrok mocą któ-

Komunikat T.N.S.W.

Zarząd Koła Białostockiego Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych podaje do wiadomości, iż w ciągu bieżącego tygodnia codziennie od godz. 5-ej do 6-ej popołudniu w szkole powszechnej Nr. 10 (Warszawska 46) będą przyjmowane zapisy na Koedukacyjne Kursy Doksztalujące (wczoraj w zakres 4, 5, 6, 7 i 8-miu klas gimnazjum humanistycznego. Warunki przystępne. Nauka rozpocznie się w poniedziałek 5-go września r. b.

rego zostali skazani: Sakowicz i Skibicki każdy na 2 lata, Popowski—na 1 rok więzienia. Kołodkę i Uścińskiego skazano wobec podeszłego wieku każdego na pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat. Lewandowskiego uniewinniono.

Na wniosek prokuratora wobec Skibickiego i Sakowicza zastosował sąd, jako środek zapobiegawczy areszt. Odstawiono ich do więzienia.

Podczas rozprawy padł nieprzytomny na sali sądowej Konstanty Dzienis. Przewieziono go do szpitala w stanie groźnym, budzącym podejrzenie, że został otruty.

W związku z tem został z polecenia p. prokuratora aresztowany na sali sądowej Antoni Dzienis, którego pod eskortą odstawiono do wydziału śledczego. Pozostanie w areszcie aż do czasu wyświetlenia przyczyny choroby K. Dzienisa.

10-złotówki srebrne

Ukazały się w obiegu nowe monety.

W dniu wczorajszym kasy oddziału Banku Polskiego w Białymstoku po raz pierwszy dokonywały wypłat (w całości lub częściowo) nowow wykonanymi przez mennicę państwową 10-złotowymi monetami srebrnymi z datą 1932.

Nowe 10-złotówki mają—jak to już pisaliśmy—po jednej stronie symboliczną głowę kobiety

na tle ułożonych promieniskłosów zboża, ozdobioną wiankiem z listków koniczyny. Na odwrocie znajduje się orzeł państwowy, otoczony napisem: „Rzeczpospolita Polska” 10 złotych 10 złotych 10”.—Nowe monety są karbowane na kantach, podobnie jak srebrne 1 i 2 złotówki i są tylko o 1 mm większe w średnicy od monet 5-cio złotych.

Przykre zakończenie „ROMANTYCZNEJ” PRZYGODY

Jankiel K. (Marmurowa 3) jest stale łaknącym „głębszych przeżyć”. To też gdy Marja Szcerbakowska (ul. Cicha 4) zaproponowała mu, aby spędzili u niej wspólnie miłe chwile—

zgodził się bez namysłu. Po drodze Marja Szcerbakowska nuciła zachęcająco: „Będziem śnić ty i ja, całą noc aż do dnia”, a Jankiel biło serce mocno, bardzo mocno, przyspieszał kroku.

Na to, co się działo w poikoiku przy ul. Cichej Nr. 4—trzeba zarzucić zasłonę.

A teraz scena druga: Na szerokiej piersi dyżurnego przodownika wydziału śledczego spoczywa głowa Jankla. Na urzędową kamizelkę padają gorzkie łzy, a z ust—słowa, zaprawione goryczą:

„Zabrała mi 200 dolarów. Czy Pan wie, Panie przodowniku, co to jest dziś 200 dolarów? Cały majątek, niech mnie tak Bóg skarże”.

Przodownik był bardzo rozczulony i niewiele brakowało, aby nie zapłakał. Opanował się w porę i wypowiedział jedynie starą ale mądrą sentencję łacińską: „Quid-quid agis—prudenter agas—et respice finem” (Co czynisz—czyń mądrze i patrz końca). Wreszcie posłał policjantów na ul. Cichą 4.

Smutny koniec wesołej zabawy

I znów—jak to często zdarza się podczas zabaw wiejskich—zaczęło się z życiem, a skończyło mordobiciem”. Tym razem było to we wsi Pieszczańki gm. Gródek.

Pomiędzy kilku podchmielonymi osobnikami powstała sprzeczka, która wkrótce za-

Manewry straży ogniowych rejonu Obrubniki

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Obrubnikach manewry straży pożarnych rejonu Obrubniki. Udział wzięło 8 straży: z Obrubnik, Letnik, Gnilej, Dobrzyniewa, Nowo-Aleksandrowa, Pogorzaik, Chraoból i Jaworówki, w liczbie 130 ludzi.

Wykonano 3 zadania taktyczne, które prowadzili kolejno naczelnicy ochotniczych straży poż: w Chraobolach Z. Adamski, w Gnilej—Stan. Winnicki i w Nowo-Aleksandrowie—Aleksander Cylwik.

Manewry wykazały dobrą sprawność strażaków oraz dobrą orientację kierowników.

Na zakończenie odbyła się odprawa, poczem zostały omówione sprawy techniczno-korporacyjne i finansowe.

Strajk lonkietników

Strajk lonkietników rozszerza się. Wczoraj przystąpili do strajku robotnicy warsztatów lonkietniczych Bobkiesa, Belca, Perela i Ditkowskiego.

Z cechu krawieckiego

Pod przewodnictwem p. Kornackiego odbyło się zebranie członków cechu krawieckiego. Sprawozdanie z działalności cechu odczytał p. Malinowski, sprawozdanie kasowe złożył p. Kornacki. Zebrani omówili sprawę otwarcia sklepu z dodatkami krawieckimi przy sklepie Przemysłu Ludowego.

Uwleżony w psiej budzie

Jednego z rakarzy Słonimskich, który udał się na wies i zaczął wyłapywać psy, spotkała niemiła przygoda. Ludność początkowo protestowała przeciwko wyłapywaniu psów, twierdząc, że jest to bezprawne. Gdy to nie pomogło, włóścianie chwycili rakarza, obezwładnili go, wsadzili przemocą do budy, z którą przyjechał, a następnie zamknęli ją na kłódkę, podcięli konia i skierowali go na drogę, wiodącą do Słoniama.

Roztropne zwierzę zawiodło rakarza na jego podwórko i tu dopiero żona uwolniła go z opresji.

Popierajcie L. O. P.P.

Smutny koniec wesołej zabawy

mieniła się w bójkę. Poszły w ruch kamienie, garnki, cegły, butelki.

25-letniego Konstantego Grzesia przewieziono w stanie groźnym do szp. św. Rocha w Białymstoku. Kilka osób lżej rannych kuruje się w domu.

Najnowszy film dźwiękowy wytw. „SÓWKINO” w Moskwie

MIŁOŚĆ DOŃSKIEGO KOZAKA

na tle znanego romansu

M. SZOŁOCHOWA „CICHY DON”

w rolach głównych
najwybitniejsi artyści scen moskiewskich

J. CESARSKAJA w roli KSIENI
A. GROMOW „ PIOTRA
H. PODGORNyj „ MELOCHOWA
B. MAKSYMOWA „ DARJI

UWAGI! Film „Miłość Dońskiego Kozaka”
sprawdzony do Białegostoku niebawym nakładem
kosztów ukaże się

NA OTWARCIE SEZONU
kina „MODERN”

FILM

ilustrowany oryginalnymi pieśniami w wykonaniu słynnego CHORU ROSYJSKIEGO „WIELKIEJ OPERY PAŃSTWOWEJ” w MOSKWIE.

Poraz pierwszy
mowa rosyjska
na ekranie.

Film przebojowy
kozacką pieśnią.

KAŻDY

miłośnik KINA
winien ten film
zobaczyć